Rok IX. Nr. 339. Sosnowiec, wtorek 11 grudnia 1934 roku. [Ce]na numeru 10 groszy

Ceny ogłoszeń za wiersz milimetrowy przed 1 złoty w tekście 50 gr., za tekstem 40 gr. Ogłoszenia tabelaryczne 50 proc., a świąteczne 25 proc. drożej. Drobne ogłoszenia po 10 groszy Dla poszukujących pracy 5 gr. za wyraz. Najmniej 1 zł. Za zastrzeżenie miejsca dolicza się 25%

EXPRES ZAGŁĘ[BIA]

Jedyny organ demokratyczny niezależny woj. kieleckiego.
Redaktor naczelny: WITOLD FABRYCY.

Prenumerata wy[n]osi miesięcznie 2.— [...]akcji, A[...] Dru[...]ec,

ODDZIAŁY: KIELCE, Kilińskiego 18, tel. 13-78; BĘDZIN, Małachowskiego 24, tel. 5-98; DĄBROWA, 3-go Maja 1[.], tel. 2-77; ZAWIERCIE, ul. 3-ko Maja 5, tel. nr. 97; CZELADŹ, Rynek nr. 8, tel. 42; GRODZIEC, ulica Kościuszki tel. 16.

JUGOSŁAWJA NIE USTĘPUJE

Ciężka sytuacja w Genewie

GENEWA, 10. 12. (wł.) Dwudniowe obrady nad skargą Jugosławji przeciwko Węgrom przyczyniły się do wytworzenia w Genewie niezwykle podnieconej atmosfery i jeszcze większego zagmatwania całego problemu, co nie wróży korzystnego załatwienia konfliktu. W obecnej sytuacji wydaje się bardzo trudnem znalezienie kompromisowej formuły, któraby zadowoliła Węgry, a jednocześnie dała Jugosławji zadośćuczynienie.

Cała nadzieja spoczywa w rozmowach zakulisowych, w których Jugosławja mimo wszystko podtrzymuje swe pierwotne żądanie udzielenia jej pełnej satysfakcji. Upór ten nie zjednał jej zwolenników i wywarł niezbyt dobre wrażenie.

Natomiast rząd węgierski idzie mocarstwom na rękę i stara się nie pogarszać i tak trudnej sytuacji. Tak np. delegat węgierski Eckhardt zgodził się na nieopublikowanie memorandum węgierskiego, a nawet zgodził się na jego skrócenie i usunięcie najprzykrzejszych dla Jugosławji argumentów.

Gdy jednak Węgry zostały gwałtownie zaatakowane na posiedzeniu rady przez min. Titulescu, wówczas Eckhardt zdecydował się memorandum ogłosić, a na przyszłość wobec nieustępliwości jugosłowiańskiej bez skrupułów publikować będzie wszelkie materjały i dokumenty, osłabiające skargę Jugosławji.

Wśród delegatów państw Małej Ententy daje się zauważyć silne rozczarowanie do Ligi Narodów. Podobno państwa Małej Ententy niezadowolone z wyników narad genewskich zdecydowane są demonstracyjnie odwołać z posiedzenia Rady swych delegatów, którzy opuściliby Genewę. Jugosławja, jak twierdzą pogłoski, zamierza pójść jeszcze dalej i wogóle wycofać swą skargę z Ligi i wymierzyć sobie sprawiedliwość, przez przejście do bezpośredniej akcji przeciwko Węgrom. Min. Jewticz poinformować miał o tych zamiarach min. Lavala podczas wczorajszej popołudniowej konferencji.

W tych warunkach przewodniczący Rady zdecydował się odroczyć dzisiejsze ranne posiedzenie, a tymczasem pomiędzy politykami toczyły się ożywione narady, mające na celu znalezienie wyjścia z ciężkiej sytuacji.

Popołudniu kontynuowane były zakulisowe rozmowy.

Ze strony francuskiej wysunięty został, jak słychać, projekt rezolucji, zawierający następujące punkty: potępienie teroryzmu, przypomnienie art. 10 paktu ligi narodów, nakazującego członkom ligi szanowanie integralności terytorjalnej i niepodległości politycznej państw i wezwanie Węgier do przeprowadzenia śledztwa w sprawie niedostatecznej czujności i zaniedbań pewnych władz węgierskich i do ukarania winnych.

Projekt ten nie został jednak przyjęty przez Węgry, niemniej panuje przekonanie, iż wkońcu znaleziona zostanie formuła, któraby mogła uzyskać jednomyślność.

PRZYSZŁY PREZYDENT ZWIĄZKOWY W SZWAJCARJI



Szwajcarski parlament związkowy obiera jutro nowego prezydenta. — Ponieważ według starego zwyczaju władza prezydenta związkowego przelewana jest kolejno na jednego z siedmiu radców związkowych, prezydentem obrany będzie szef departamentu wojskowego, Rudolf Minger, którego przedstawia ilustracja.

Robotnicy francuscy żądają usunięcia z pracy robotników-polaków

LYON, 10. 12. PAT. Na terenie wielkich zakładów metalurgicznych Usines St. Jack w Monltucen miał miejsce ostatnio następujący charakterystyczny wypadek. Przedsiębiorstwo to zwolniło ostatnio większą ilość robotników polaków. W następstwie tego 600 robotników francuskich pracujących w tej fabryce zażądało zwolnienia pozostałych 200 robotników polskich i zatrudnienia na ich miejsce francuzów.

Dyrekcja fabryki oświadczyła, że zgadza się na zwolnienie polaków, o ile syndykat robotniczy francuski dostarczy na miejsce 200 robotników polaków, zatrudnionych przy najcięższych robotach, taką samą ilość robotników francuzów, w przeciwnym razie zwolnienie 200 polaków pociągnie za sobą zamknięcie fabryki i zwolnienie 600 francuzów.

Ponieważ syndykat nie mógł dostarczyć tej ilości robotników francuzów — polaków nie zwolniono.

Wampir łowicki broni się przed więzieniem

POZNAŃ, 10. 12. Przed sądem apelacyjnym w Poznaniu rozpoczął się dziś proces odwoławczy słynnego „wampira łowickiego", Tadeusza Ensztejna.

W swoim czasie grasował on na terenie wsi między Łowiczem a Włocławkiem, budząc powszechną panikę.

W okolicach Łowicza padło jego ofiarą kilka kobiet, które po zniewoleniu zamordował bądź też usiłował zamordować. Posługiwał się straszną bronią — kulką ołowianą, umocowaną na sprężynie, którą zadawał śmiertelne ciosy w głowę.

W wyniku procesu przed sądem okręgowym we Włocławku Ensztejn skazany został za zamordowanie 3-ch kobiet na łączną karę 15 lat więzienia 10 lat pozbawienia praw obywatelskich.

Czechosłowacja przystępuje do paktu wschodniego

GENEWA, 10. 12. PAT. Rząd republiki Czechosłowackiej zawiadomił oficjalnie rząd francuski i rząd ZSRR., że przyjmuje w zasadzie pakt wschodni i przystąpi do protokułu, podpisanego w Genewie dnia 5 grudnia br. przez Lavala i Litwinowa. Przystąpienie to nastąpiło przez wymianę not pomiędzy ministrem Lavalem, Litwinowem i ministrem Beneszem.

—ooo—

S. O. S. statku szwedzkiego

BORDEAUX, 10.12. PAT. Statek szwedzki „Lister", znajdujący się w odległości 300 mil od brzegu, rozesłał sygnały S. O. S. wzywając pomocy. Otrzymano depeszę parowca francuskiego „Montaigne", który pomimo burzy usiłuje przyjść z pomocą parowcowi szwedzkiemu. Z Bordeaux wyruszył na pomoc ratunkowy holownik.

—ooo—

Henderson laureatem nagrody pokojowej

OSLO, 10.12. YAT. Nagroda pokojowa Nobla za rok 1934 została przyznana Arturowi Hendersonowi, a za rok 1933 Normanowi Andellowi

Miljon dinarów za wykrycie tajnej radjostacji

BUDAPESZT, 10. 12. PAT. Węgierska agencja telegraficzna donosi, Źródła jugosłowiańskie podały wiadomość, że w pobliżu granicy jugosłowiańskiej węgrzy zmontowali ruchomą radjostację nadawczą, która nadawała odezwy antyserbskie, skierowane do węgrów, zamieszkałych w miasteczkach nadgranicznych Jugosławji.

Radjo węgierskie zaofiarowało nagrodę 1 milj. dinarów temu, kto widział taką stację, lub słyszał jej odezwy.

Mróz idzie

MOSKWA, 10.12. Nad całą Rosją sowiecką zapanowały mrozy. Wczoraj w Moskwie zanotowano 16 st. poniżej zera.

Stacje meteorologiczne zapowiadają dalszy spadek temperatury, gdyż zimno, panujące w Syberji i nad Uralem osiągnęło 32 st. w dniu onegdajszym.

Zimne fale powietrza ciągną z Syberji na zachód, wobec czego należy się spodziewać, jak oświadczają sowieccy meteorologowie, zniżenia temperatury w całej Europie, która w obecnym okresie jest zależna od fal zimna płynącego ze wschodu.

Uwięzieni w skarbcu

Przygoda wycieczki krajoznawczej

PRAGA, 10.12. (wł.) W katedrze św. Wita wydarzył się wczoraj niezwykły wypadek, który wywołał wielkie podniecenie w całem mieście Do stolicy przyjechała z prowincji wycieczka w liczbie około 150 osób, która m. in. zwiedzała także katedrę. Zaprowadzono ją także do skarbca katedry, gdzie w specjalnej komorze mieszczą się klejnoty kapituły praskiej. Jest to bardzo obszerna hala, zaopatrzona w pancerne drzwi, grubości pół metra.

Gdy wycieczka znajdowała się wewnątrz skarbca, ktoś z zewnątrz zatrzasnął drzwi. Wśród zamkniętych w skarbcu uczestników wycieczki wybuchła panika, tembardziej, że jedyne klucze od skarbca posiadał przewodnik, który właśnie znajdował się z wycieczką wewnątrz skarbca.

Po długich usiłowaniach udało się przez rozszerzenie maleńkiej szpary w murze podać klucze kustoszowi, ten jednak nie umiał sobie poradzić z otworzeniem drzwi. Zaalarmowano policję. Wiadomość lotem błyskawicy rozeszła się po mieście, katedra wypełniła się tłumami. Wewnątrz skarbca wycieczkowicze, wśród których znajdowało się wiele kobiet i dzieci, płakali i rozpaczali. Dopiero po niespełna trzech godzinach uwolnił ich specjalnie sprowadzony pracownik fabryki kas pancernych.

Arcybiskup — komunistą

WIEDEŃ, 10. 12. Z Aten donoszą: Arcybiskup ormiański w Atenach otrzymał nakaz opuszczenia Grecji w ciągu pięciu dni. Powodem wydalenia jest antypaństwowa działalność arcybiskupa, który pozostawał w łączności z komunistami.



POTĘGA CIEMNOTY.

RÓWNE, 10.12. Wasylisa Komończu mieszkanka Rokitna, miała kochanka, Piotra Gongalskiego, którego chciała do siebie przywiązać ,aby móc wyjść zamąż. Gongalski jednak zbytnio nie śpieszył się ku temu. Wobec tego zwróciła się ona do właściciela składu aptecznego w Dąbrowicy, Naftuli Zandlera z prośbą o radę. Ten miał dokonac jakiegoś zabiegu, który spowodowałby urodzenie dziecka. Zabieg jednak spowodował zachorowanie Komończukowej i musiała ona przez kilka miesięcy przeleżeć w szpitalu. Konończukowa wystąpiła ze skargą na Zandlera, którego zaaresztowano. Wywołało to w Dąbrowicy znaczne poruszenie. Sąd jednak w Równem uniewinnił Zandlera z powodu braku dowodów winy.

10 WRÓBLI ALBO GRZYWNA. ORYGINALNA WALKA Z WRÓBLĄ PLAGĄ.

BERLIN, 10.12. W pewnych okolicach Niemiec pojawiły się masowo wróble, stając się dla mieszkańców miast i wsi prawdziwą plagą, przeciwko której stosowane są oryginalne metody walki.

Tak np. w Schachstedt obok Bernburga władze gminne wezwały ludność do masowego tępienia wróbli, przyczem każda rodzina dostarczyć musi w oznaczonym terminie 10 zabitych wróbli, względnie uiścić grzywnę w wysokości 50 fenigów.

Za każdego wróbla gmina praci po 1 fenigu.

LOT VILEY POSTA DO STRATOSFERY.

NOWY JORK, 10.12 Jak z Barlesville, w stanie Oclaboma, donoszą: lotnik Wiley Post odbył w piątek swój drugi lot do stratosfery.

Cały lot trwał 2 godziny i 28 minut. Post oświadczył po wylądowaniu, że tym razem wzbił się jeszcze wyżej, niż poprzednio. Po osiągnięciu wysokości około 12.900 metrów uruchomił aparaty do mierzenia wysokości.

Dokładną wysokość, jaką osiągnał, będzie można dopiero ustalić po zbadaniu instrumentów pomiarowych. Nastąpi to dopiero po przybyciu przedstawiciela urzędu handlowego.

Zabójstwo jedynaka z litości

Prawo a serce

W sądzie angielskiej miejscowości Leeds zapadł wyrok śmierci na kobietę. Skazana Brownhill liczy 62 lata.

Zarówno jej obrońca, jak prokurator, przewodniczący trybunału i świadkowie byli zgodnego zdania, że oskarżona była wzorową matką i zabójstwem syna złożyła najwyższy dowód macierzyńskiej miłości! Prawo, choć surowe, musi jednak pozostać prawem: 62-letnia pani Brownhill ma być powieszona.

Oskarżona miała jedynego syna, upośledzonego na umyśle, idjotę. W ciągu 42 lat była niewolnicą tego „żywego trupa", jak określił obłąkanego syna lekarz - kryminolog, wezwany jako ekspert na rozprawę. Matka kochała jednak swego jedynaka.

Przed dwoma miesiącami pani Brownhill dowiedziała się, że ma raka. Była przekonana, że nieuleczalna choroba grozi jej rychłą śmiercią. Postanowiła zapobiec okrutnemu losowi syna, gdy po jej śmierci zdany będzie na łaskę obcych ludzi.

Kazała jedynakowi zażyć sto tabletek aspiryny i ułożyła go do snu, otwierając w pokoju kurek gazowy. Po zgonie syna, zgłosiła się do policji.

Zabójczynię odesłano po badaniu lekarskiem do szpitala. Wyleczono ją. Obecnie sąd skazał ją na śmierć przez powieszenie.

Przewodniczący sądu przypomniał pod koniec rozprawy przysięgłym, że mają prawo łaski:

— Przyjdzie może czas, że prawa naszego kraju będą przewidywały uśmiercanie idjotów i nieuleczalnie chorych na umyśle, przyczem będzie to aktem miłosierdzia. Obecne prawa są inne i nie możemy ich zmieniać...

W ostatniem słowie, udzielonem oskarżonej, oświadczyła ona:

— Kierowała mną tylko i jedynie litość.

Wyrok śmierci, podyktowany przez literę prawa, nie będzie jednak najprawdopodobniej wykonany. Petycję o ułaskawienie, skierowaną do króla, podpisali również sędziowie przysięgli.

Załoga „Torunia" wraca

przez Moskwę do Warszawy

MOSKWA, 10.12. O wylądowaniu balonu „Toruń" w okolicy Rostowa nad Donem komunikują następujące szczegóły: Balon wylądował 6 bm. o godz. 8 45 czasu warszawskiego na terytorjum kołchozu rolnego imienia Thaelmana w gminie Kalinin rejonu Ust—Łubińskiego.

Lądowanie było podobno przymusowe.

Lotnicy wyszli bez szwanku, natomiast balon jest uszkodzony.

Zarząd kołchozu i naczelnik wydziału politycznego udzielili lotnikom niezbędnej pomocy.

Mimo wysiłków lotnicy nasi nie pobili dotychczasowego rekordu.

Za 1000 zł. wziął na siebie cudze grzechy

RÓWNE, 10. 12. W bóżnicy w Maciejowie pow. kowelskiego spotkali się dwaj znajomi, Rubinsztejn i Sosid.

W czasie pogawędki Rubinstejn zwierzył się, że ma zbyt wielkie grzechy i sumienie go gryzie mocno. Poczęli radzić obaj, coby z tym fantem zrobić. Sosid wpadł na „genjalny" pomysł i zaproponował, że weźmie na siebie grzechy przyjaciela, jeśli mu za to zapłaci. Zarzął się targ i wreszcie zgodzono się, że Rubinstejn zapłaci 100 zł. a Sosid będzie dźwigał grzechy przyjaciela.

Transakcja doszła do skutku i uradowany Rubinstejn wyszedł z bóżnicy z poczuciem radości. Coś przeciwnego zaczęło się dziać tymczasem z Sosidem. Gdy przyszedł do domu zaczął rozważać całą sytuację, począł się martwić. Dźwigał na sobie teraz swoje i cudze grzechy. Odezwało się też i sumienie. Sosid czuł się coraz gorzej.

Zwierzył się ze swych zmartwień swemu przyjacielowi Binsztolowi, a ten zgodził się zabrać na siebie część grzechów i to za śmiesznie niską cenę, bo zażądał tylko 10 zł. I teraz transakcja doszła do skutku. Sosid więc zrobił świetny interes, chowając na czysto do kieszeni 90 zł. i pozbywając się grzechów Rubinsztejna.

Ta nie pozbawiona humoru historja trzech żydów, handlujących grzechami, mogła się zdarzyć naturalnie tylko w Maciejowie pow. kowelskiego.



— Ot, mamy już jednego gapia — pomyślał dozorca. Nie przeszkodziło mu to jednak wywzajemnić się ukłonem i odpowiedzieć, wprawdzie raczej paltotowi, obszytemu futrem, niż pytającemu:

— Stała się tu rzecz bardzo przykra..

— Przykra? — powtórzył nieznajomy.

— Tak, panie... nocy dzisiejszej spełnione zostało morderstwo na cmentarzu Pere Lachaise, na cmentarzu tak dobrze strzeżonym!

— Prawda, widzę na śniegu coś czerwonego — rzekł człowiek w paltocie futrzanym — czyżby to była krew?

— Tak, to krew.

— Skądże się wzięła?

— Z tego grobowca... spojrzyj pan, pode drzwiami krwawa kałuża.

— Więc zbrodnię popełniono poza temi drzwiami?

— Tak, i gdyby żelazo było przezroczyste, ujrzałbyś pan trupa kobiety, leżącego na płytach.

Człowiek w paltocie futrzanym po raz drugi drgnął. — Nerwowy dreszcz przebiegł mu po twarzy. Powieki opuściły się na oczy, a warga dolna zatrzęsła się z lekka. Wzruszenie to objaśnić było można zdziwieniem i zgrozą.

— Trup kobiety — zawołał nieznajomy — to bardzo dziwne, to okropne!

— Tak panie! to bardzo dziwne i okropne... Niepojęta zagadka.

Do romowy wmieszał się podmistrz.

— Niepojęte — powtórzył — a może nie tak znów zupełnie, panie dozorco.

— Jakto?

— Przedewszystkiem potrzeba wiedzieć, do jakiej rodziny należy ten grobowiec... czy panu to wiadomo?

Dozorca spojrzał na grobowiec. Żadnego napisu nie było na ścianie, tylko herb z koroną hrabiowską.

— W tej chwili nie wiem — odrzekł — ale się dowiem, kiedy zechcę, który numer?

Stróż obszedł grobowiec dokoła, przeczytał cyfry wyryte na kamieniu i wrócił.

— I cóż? — zapytał dozorca.

— Numer 3227 — odpowiedział tenże — 15 stycznia 1853. Ustąpiono na zawsze.

— Zapisz to w swej książeczce. Wiadomości te będą nam zaraz potrzebne.

— Zapisałem.

W tejże chwili nadszedł jednocześnie stróż z dwoma robotnikami, niosącymi nosze i komisarz policyjny z trzema agentami.

Zobaczywszy tych ostatnich, człowiek w paltocie futrzanym jeszcze głębiej wcisnął kapelusz na oczy i zwolna odłączył się od gromadki, która ani myślała nim się zajmować.

W tymże czasie z dwóch stron przeciwnych nadbiegł ślusarz, sprowadzony przez stróża i robotnik posłany przez Babirola, po obcęgi i młotek.

II.

Komisarz policyjny.

Dozorca cmentarza postąpił kilka kroków naprzeciw komiszarza policyjnego i rzekł, wyciągnąwszy doń rękę:

— Wybacz, kochany panie Bertier, że pana fatyguję tak wcześnie — rzecz pilna... Bardzo ważna... bardzo ważna...

— Brygadjer Lannois? — zawołał, zwracając się do niskiego sierżanta.

— Jestem!

— Postawcie dwóch ludzi swoich przy tych drzwiach wraz ze stróżami cmentarnymi i niechaj nikt pod żadnym pozorem nie podchodzi do tego grobu. Ciekawych nie puszczać.

— Słucham pana.

— Sami odnieście zaraz ten list, który pan dozorca pozwoli mi napisać w jego kancelarji.

— Kochany panie Bertier, gabinet mój i wszystko, co w nim, jest do rozporządzenia pańskiego.

Komisarz zwrócił się do pięciu robotników i ślusarza:

— Co do was, moi panowie, potrzebuję wiedzieć, jak się nazywacie, ażeby później przesłuchano was jako świadków. Chodźcie z łaski swej ze mną do pana dozorcy i zaczekajcie na przybycie członków sądu. Mamy przed sobą zbrodnię ohydną i niepojętą. Obowiązkiem każdego z was dopomóc sprawiedliwości wedle sił.

Wiemy już, że powietrze mroźne uniemożliwiało wszelką robotę, a zresztą ciekawość robotników podniecona była do wysokiego stopnia; pragnęli bardzo obecnymi być przy badaniach i może, gdyby im tego nie wskazano, samiby o to prosili, jak o łaskę.

d. c. n.

Prawda o „buncie w Leforest"

Głośny strajk górników - polaków w francuskiej kopalni Eskarpelle w Leforest znalazł obecnie bezstronne oświetlenie w pracy znanego pisarza Michała Rusinka.

Pamiętamy przecież jaka burza protestów, jaka nagonka na polaków — rozpętała się w prasie francuskiej w czasie i po strajku w podziemiach kopalni w Leforest.

„Bunt w Leforest" — dostarczył żeru nietylko brukowcom francuskim, lecz i wielkim dziennikom stołecznym, które bez skrupułów zwaliły winę na polaków i żądały dorażnych sankcyj karnych.

Rząd francuski z rzadko notowanym pośpiechem — wyciągnął niezmiernie surowe „konsekwencje", które polegały, jak wiemy, na wydaleniu z Francji 135 górników - polaków z rodzinami. Termin wysiedlenia był tak krótki, że nieszczęśliwi ludzie sprzedawali meble, wartości 6 tys. franków — po 500 fr., rowery po 20 fr. i t. d. W kilka godzin dorobek materjalny, gromadzony latami przez ciężko pracujących ludzi — poszedł na marne, sprzedany za bezcen.

Jaka była przyczyna strajku? Co skłoniło spokojnych górników do dramatycznego protestu?

P. Michał Rusinek na podstawie przeprowadzonych badań, rozmów i wywiadów pisze o tem:

Kopalnia w Leforest, położona parę kilometrów na północ Douai, w departamencie Nord ,należy do najgorzej prowadzonych we Francji. Zarobek robotnika jest na niej minimalny, sięga niewiele ponad 20 franków na szychtę, podczas gdy w innych kopalniach waha się od 30 do 40 franków. Sztygarzy francuscy pędzą robotnika polskiego do najcięższej roboty i wyciskają z niego ostatni dech i siłę. Ostatnio zaprowadzono w szybach rzecz niespotykaną w pracy górnika, tj. pchanie dwuch wozów węgla jednocześnie, przyczem od czternastoletnich chłopców pracujących pod ziemią wymagano obsyłki czterdziestu wozów dziennie. Najbadziej dolegało polakom nieludzkie obchodzenie się sztygarów z górnikiem. słynne na okolicę. Ono to wywoływało częste utarczki. Ten i ów nie mógł podołać ciężkim warunkom, tem więcej, że chodniki w kopalni są stare, popsute i zaniedbane. Utarł się zwyczaj straszenia górników Polską. — „Pójdziesz do Polski szczury jeść i gryźć kamienie" — mawiali do górników porioni (sztygarzy). Gdy tak sztygar stał nad karkem, pędził do pracy i pomstował, ten i ów powiedział wreszcie w pasji: — „Ja już więcej nie mogę. Jak się wam moja robota nie podoba, to dajcie mi kartkę do Polski". — Wtedy straszyli więzieniem w niedalekim ethune. Odpowadał sztygar: — „Dostaniesz kartkę, ale do więzienia w Bethune".

Rozumie się, iż w takich warunkach, w takiej atmosferze — musiało rość niezadowolenie. Pierwszy strajk wybuchł jeszcze w maju spowodu zwolnienia dwuch robotników. Wogóle o tym strajku wówczas nie pisano. Ale od tego czasu rozpoczął ożywioną agitację delegat robotniczy, właściciel szynku, komunista francuski. Urządzał on pod okiem policji (?) zebrania, nawołując do strajku. 6 sierpnia zjechało na dół ponad 300 górników: polacy, francuzi i węgrzy z organizatorami strajku i zastępcą delegata - francuzem. Grupa ta ogłosiła strajk. Rozsądniejsi robotnicy protestowali przeciwko niespodziewanemu strajkowi. Kilkadziesiąt osób spośród polaków i francuzów — poprostu zbiegło. Resztę trzymała pod grozą kilofów bojówka delegata - szynkarza, zatarasowawszy dostęp do wind.

P. Rusinek pisze:

Żadnych francuskich robotników pod ziemią nie zatrzymano. Ten najsilniejszy argument, rozdzwoniony przez dzienniki francuskie ku podnieceniu opinji społeczeństwa francuskiego, był wyssany z palca. Na rozprawie sądowej, która się niedawno odbyła oświadczyli francuscy robotnicy, że wszyscy (dwunastu) pozostali pod ziemią z własnej woli. Niejasna jest tylko sprawa kilku sztygarów, którzy pozostali w szybie. Jedni są zdania, że zatrzymano sztygarów, aby nie zamknięto wentylacji i nie poduszono ludzi, inni twierdzą, że i ten przymusowy pobyt sztygarów pod ziemią nie jest bez swego „ale"

Na dole subdelegat redagował żądania i wysyłał na powierzchnię. Zjechał na dół i delegat - szynkarz, który podżegał do dalszego strajku, twierdząc, że na kopalniach wybuchł generalny strajk, że w szybie sąsiednim wybuchła rewolucja i t. d.

Oddajmy dalej głos p. Rusinkowi:

O godzinie 6 wieczorem zjechał wreszcie do kopalni sekretarz CGT. (Syndykatu Górników), Kleber Legay, który namówił robotników do przerwania strajku, przyrzekając, że kopalnia opłaci im przejazd do Polski, przewóz mebli itp. Na skutek jego interwencji o godzinie 20, a więc niemal poczterdziestu godzinach pobytu pod ziemią, wyjechały pierwsze kosze. Górników odstawiła żandarmerja grupami do domów.

Cóż się działo tymczasem na wierzchu? Już w pierwszy dzień natychmiast po wybuchu strajku pojawili się w Leforest dziennikarze wielkich pism francuskich. Rzecz charakterystyczna, że dziennikarze ci dowiedzieli się o wypadkach w Leforest wcześniej, niż miejscowa prasa.

Z miejsca poruszono cały aparat. Protest grupy wyzyskiwanych ,podburzonych i zbałamuconych robotników rozdęto odrazu do olbrzymich rozmiarów. Mimo, że kolonja w Leforest należy do najmniej licznych w północnej Francji, bo grupuje zaledwiwe 500 robotników polskich, sprowadzono nieprawdopodobną ilość policji kopalnianej, miejscowej, plutony żandarmerji i kilka szwadronów garde - moble z Paryża. Leforest zmieniło się w obóz stojący pod bronią. — Robotnicy do dziś twierdzą z przekonaniem, że sprowadzono około 5.000 policji i żandarmercji. Faktem jednak jest, że liczba umundurowanych dochodziła do 2.000.

Prasa francuska, wielkie dzienniki, subwencjonowane przez kapitalistów francuskich ,uderzyła na alarm. Drobnemu strajkowi poświęcono codzień wielkie kolumny. Atakowano polaków jako wichrzycieli, buntowników, którzy rzekomo ośmielili się uwięzić francuzów pod ziemią. „Intransigeant" pisał, że „w ten sposób wypowiedzieli oni (polacy) wojnę nietylko władzom, ale również robotnikom francuskim". „Życzyć sobie należy, aby wrócili do kraju. Ale zobaczycie, że trzeba ich będzie siłą zmuszać. Bardzo im dobrze we Francji, gdzie jedzą chleb, którego nie znaleźli gdzieindziej. Ale mają oni dziwny sposób okazywania nam swej wdzięczności".

Tak to w świetle prawdy wyglądał „bunt w Leforest". Moglibyśmy jeszcze przytoczyć wstrząsający opis p. Rusinka wydalenia 135 robotników - polaków z rodzinami, moglibyśmy jeszcze oświetlić dziwną rolę władz francuskich i delegata - szynkarza, który mimo, iż był organizatorem strajku — pracuje do dziś na kopalni.

Ograniczymy się jeno do przytoczenia głosu uczciwego francuza — sekretarza syndykatu górników, p. Klebar Legaya, który pisał w „Le Peuple":

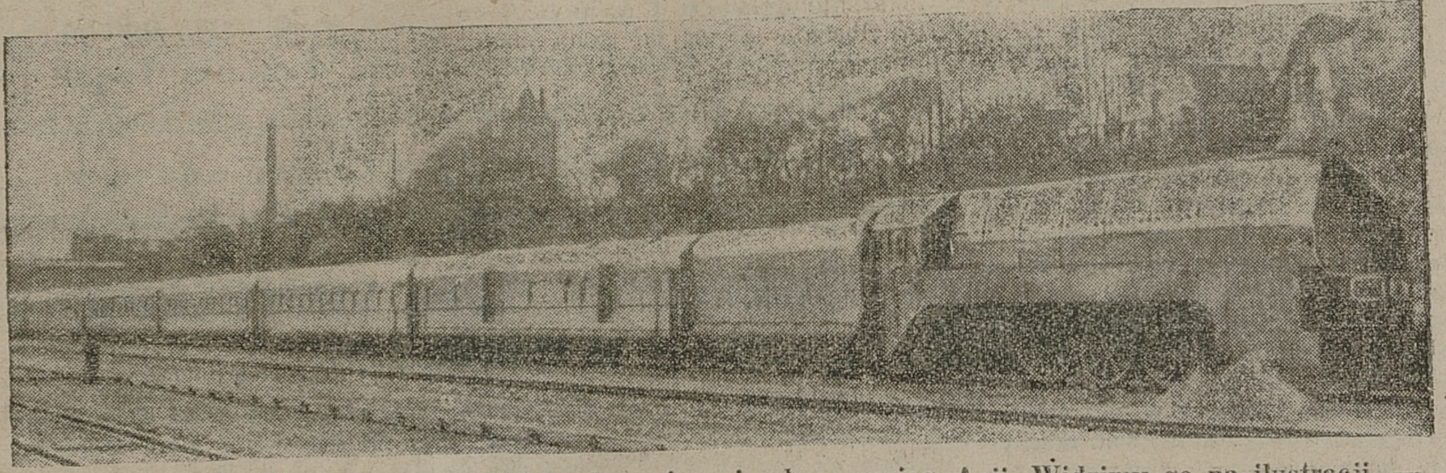
„Nimca najmniejszej wątpliwości, że Escarpelle jest robotą właścicieli kopalni, popartą przez policję, przyczem wtajemniczony był w sprawę jeden z przywódców komunistycznych".

„Jeśli chodzi o mnie. mam przekonanie, że istnieje współpraca właściciel i kopalni, policji i kilku kreatur podejrzanych w celu pozbycia się robotników cudzoziemskich, co ma być środkiem przeciw kryzysowi. Zadowolenie kompanji Escarpelle jest nazbyt widoczne w tej sprawie".

To już nie wymaga komentarzy.

Lucjan Horski.

NAJSZYBSZY POCIĄG AZJATYCKI.



W Mandżurji na linji Dairen — Hsiuking kursuje najszybszy pociąg Azji. Widzimy go na ilustracji. — Pociąg nosi nazwę „Azja".

Nowe doniosłe ulgi

w zakresie świadectw przemysłowych

P. minister skarbu wydał zarządzenie, wprowadzające bardzo doniosłe ulgi w zakresie świadectw przemysłowych na r. 1935.

Ulgi te mają charakter generalny i otrzymanie ich nie wymaga składania jakichkolwiek podań. Przysługują one mniejszym i średnim przedsiębiorstwom a zakres ich działania obejmie kilkadziesiąt tysięcy płatników.

Należy zaznaczyć ponadto, że poraz pierwszy ulgi obejmą przedsiębiorstwa przemysłowe, które zwiększając ilość zatrudnionych robotników od 40 do 70 proc. ponad dopuszczalną normę, nie będą miały obowiązku opłacać wyższych świadectw przemysłowych, co wpłynie niewątpliwie na wzrost zatrudnienia.

Na mocy ostatniego zarządzenia, kinematografy będą wykupywały zamiast całorocznych tylko półroczne świadectwa, I-ej kategorji przy obrocie do 200.000 złotych i II-ej kategorji do 45.000 zł. obrotu dokonanego w r. 1933, przy obrocie zaś do 15.000 zł. — IV-ej kategorji zamiast III-ej kategorji. Zakłady gastronomiczne również przy obrotach z r. 1933 do 200.000 zł. będą zamiast całorocznego wykupywały półroczne świadectwa I-ej kategorji, do 25.000 zł. — III-ej kategorji zamiast II kategorji i do 3.600 zł. — IV-ej kategorji zamiast III-ej kategorji. Pozatem zakłady, trudniące się sprzedażą trunków pochodzenia krajowego, jak piwo, miód, moszcz i wino owocowe, mogą wykupić świadectwo III-ej kategorji zamiast II-ej kategorji o ile zatrudniają do 10 osób i IV-ej kategorji zamiast III-ej kategorji przy zatrudnieniu do trzech osób; licząc w tem właściciela i członków rodziny. Apteki przy obrocie do 45.000 zł. będą wykupywały świadectwo II-ej kategorji zamiast I-ej kat.

Pozatem przedsiębiorstwa, utrzymujące najwyżej dwa autobusy lub dwa samochody ciężarowe, będą mogły posiadać świadectwo III-ej kat. zamiast II-ej kat., a wszystkie przedsiębiorstwa handlu towarowego i księgarnie, o ile ich obrót w roku ubiegłym nie przekroczył 45.000 zł. mogą być prowadzone na podstawie świadectwa III-ej zamiast II kategorji handlowej. Wszystkie wreszcie przedsiębiorstwa handlu towarowego, pensjonaty, księgarnie, zakłady lecznicze, przedsiębiorstwa teatralne, wrotniska i wydawnictwa utworów drukowanych, mogą nabywać świadectwa IV zmiast III-ej kategorji handlowej, o ile ich obroty w r. 1933 nie przekroczyły 15.000 zł., a przy obrocie do 4.000 zł. pół świadectwa IV-ej kategorji.

Zupełnie wolna od świadectw jest sprzedaż wyrobów tytoniowych, prowadzona obok sprzedaży innych artykułów, skup butelek oraz uboczna sprzedaż pism perjodycznych.

Przedsiębiorstwa przemysłowe będą mogły, dzięki ulgom nowego zarządzenia, zatrudnić o 40 do 70 proc. więcej robotników, a mianowicie wykupując świadectwa kat. VII-ej i utrzymując przy fabrykacji ręcznej 12, a przy mechanicznej 10 robotników. VI-ej kategorji przy produkcji ręcznej — 25, mechanicznej zaś — 15 robotników, a V-ej kat. przy produkcji ręcznej — 70, przy produkcji mechanicznej natomiast — 35 robotników.

Przyznanie tak znacznych ulg generalnych spowodowało, że ulgi na podania zostały ograniczone wyłącznie do przedsiębiorstw powwstałych w r. 1934.

Wiadomości radjowe

ŁÓDŹ NA RYNKACH ŚWIATA.

Bawełniana stolica Polski umie przystosowywać się gospodarcza do zmienionych warunków. Może żaden okręg przemysłowy nie przechodzi takich katastrof, które zdawało się, nie są kompletną ruinę. A jednak Łódź umiała zwycięsko przewalczyć trudności by setkom tysięcy robotników dać znowu pracę i chleb. O tem ,jak kształtował się eksport w Łodzi przed wojną i o tem ,jak znaczenie gospodarcze tego miasta rosło po wojnie, opowie radjosłuchaczom dnia 12 grudnia rb. o godz. 18.45 p. Michał Kołtoński. Specjalnie ciekawym ustępem będą „Brzeziny" centrala gotowej konfekcji dla rynków całego świata.

SHERLOK HOLMES ŻYJE W RADJO.

Naskutek nalegania ze strony licznych radjosłuchaczy, radjo amerykańskie wprowadzi z powrotem do programów opowiadania o dziejach Sherloka Holmesa. Historje takie nadawane były przez 3 lata, mocno zajmowały radjosłuchaczy i nie zostały zapomniane podczas rocznej przerwy, ani też odpowiednio zastąpione przez inne numery. Radjosłuchacze z niezmiernem zajęciem śledzili bieg tych opowieści w wykonaniu dwuch wybitnych aktorów angielskich, którzy zyskali pełne uznanie radjosłuchaczy, wobec czego audycje zostaną podjęte nanowo w niedzielne popołudnia.

No dobrze, są wakacje szkolne
ale jak je wykorzystać z pożytkiem dla dzieci?

Zbliżają się zimowe wakacje szkolne.

Przeszło trzytygodniowy okres odpoczynku po pierwszem półroczu pracy należałoby umiejętnie wykorzystać, zapewniając młodzieży możność zaczerpnięcia nowych sił na dalsze miesiące nauki.

Pierwsze próby w tym kierunku niewiele dały w dorobku.

W bieżącym roku znacznie większa ilość szkół organizuje własne kolonje zimowe na dość przystępnych warunkach.

Oczywiście, że ci rodzice, których stać na wysłanie dziatwy lub na wyjazd z nią w tym czasie na świeże powietrze, powinni to bez namysłu uczynić, wiadomo bowiem że młodzież bardzo szybko poprawia się ,nabiera apetytu i kolorów podczas wywczasów zimowych.

Tych co wyjadą będzie jednak niewielka ilość w porównaniu z tymi, którzy pozostaną w murach miejskich.

Dla nich powinny być przez cały okres uruchomione boiska szkolne i różne wolne place, zdatne do gier ruchowych. Należałoby udostępnić dziatwie szkolnej bezpłatne ślizgawki wszędzie, we wszystkich miastach i miasteczkach.

Po szkołach i domach prywatnych przeprowadzić zbiórkę łyżew nart, saneczek, które często nieużywane już, zamałe lub podniszczone leżą w piwnicach, czy na strychach, a tyle uciechy mogłyby sprawić spragnionej ich dziatwie, nie mogącej nabyć tych wymarzonych przedmiotów.

W okresie tym nie można liczyć na pomoc nauczycielstwa, które przemęczone nadmierną i wyczerpującą pracą w szkołach samo musi odpocząć. Inicjatywa powinna tu spoczywać w rękach istniejących przy wszystkich niemal szkołach kół rodzicielskich.

Matki posiadające więcej wolnego czasu i trochę dobrej woli mogłyby podczas wakacyj zimowych zaopiekować się grupką kolegów czy koleżanek swych dzieci, urządzać z niemi spacery i wycieczki, dozorować na boiskach i ślizgawkach. Możnaby w kołach opiek szkolnych zorganizować stałe takie dyżury podczas zimowych imprez młodzieży, których oczywiście inicjatywa również podjęta być powinna przez te koła.

Jest jednak inna jeszcze, bardzo doniosła akcja, którą chcielibyśmy zainteresować koła rodzicielskie opiek szkolnych.

Do wszystkich szkół powszechnych uczęszcza mnóstwo dziatwy, dla której ani wyjazdy, ani sporty zimowe są niedostępne. Dzieci, dla których szkoła jest jedynem miejscem, gdzie mogą spędzić kilka godzin w jasnych i ciepłych salach.

Wiele z tych dzieci otrzymuje również śniadania przynoszone przez zamożniejszych ich kolegów i koleżanki, zbierane codziennie i wysyłane z jednych szkół do drugich.

Czyż radosny okres wakacyj ma dla nich być okresem chłodu i głodu?

A przecież możnaby temu zaradzić, organizując przez ten czas świetlice szkolne.

Ogrzanie i oświetlenie jednej lub paru klas przez te trzy tylko dnie nie obciążyłoby zbytnio budżetu szkolnego. Jest również wiele bezrobotnych świetliczanek, które chętnie przyjęłyby za niewielką opłatą tę chociażby dorywczą pracę, a koszt jej możnaby pokryć ze zbieranych składek na koła opieki szkolnej.

Pozostaje jeszcze kwestja owych śniadań. I tu jednak dobra wola i inicjatywa wiele zrobić mogą. Każde z dzieci przynoszących co rano śniadanie dla swego nieznanego kolegi zamiast tych 20 bułek przez czas wakacyj mogłoby przynieść jakiś produkt w naturze, a więc 1 kg. mąki czy kaszy, kilo słoniny lub cukru, trochę herbaty itp. Myśl, że przez te dnie, w których one syte i zadowolone będą spędzały wywczasy, ten drobny dar zaspokoi głód ich rówieśników będzie im napewno miłą, a rodzice ich pójdą spewnością dziatwie swej na rękę.

Z zebranych produktów zaś członkowie kół rodzicielskich przygotowałyby codziennie pożywne śniadania dla najuboższej dziatwy szkolnej, gromadzącej się w świetlicach.

W ten sposób podczas wakacyj zimowych zabezpieczylibyśmy od chłodu i głodu tę wielką rzeszę dziecięcą, dla której widne klasy szkolne są jedynem schronieniem przed gnębiącą zmorą nędzy w ich własnych mieszkaniach.

Budujemy dom społeczny
w Sosnowcu

Odpowiadając na apel prezesa związku legjonistów JWPana Szpinetera, składam na budowę domu społecznego w Sosnowcu zł. 50 (pięćdziesiąt) i zapraszam uprzejmie do złożenia ofiar na ten cel pp.: **Ludwika Piątkowskiego i kierownika laboratorjum miejskiego Juljana Herzmana.**

Dr. K. Lemańczyk.

Uważając dom społeczny za przyszłe ognisko najlepszych poczynań w pracach społecznych, chętnie odpowiadam na wezwanie dyrekora Gosiewskiego i składam 100 złotych.

Skolei zapraszam do szlachetnego współzawodnictwa pp.: **inż. Jana Wieczorkiewicza, zawiadowcę kop. „Milowice", inż. Tadeusza Wieczorkiewicza, p. Aleksandra Willnera i p. Zygmunta Laubitza.**

Stanisław Wojciechowski.

Doceniając szlachetną inicjatywę składam na budowę domu społecznego 20 zł. (dwadzieścia) i ze swej strony pozwalam sobie zaprosić do tej akcji pp.: **Edwarda Bałazińskiego, Feliksa Horzeiskiego, Stanisława Wolffa, Teodora Tierlinga, Henryka Brudnickiego i wszystkich pp. urzędników zarządu m. Czeladzi.**

Jan Sadowski.

W związku z odezwą komitetu budowy domu społecznego w Sosnowcu. pospieszam złożyć na ten cel zł. 20 (dwadzieścia) zapraszając jednocześnie do akcji pp.: **dyr. Tadeusza Meyerholda, mgr. Marcelego Jagiełłowicza, oraz p. Wacława Jakubowskiego i kol. Józefa Badowera.**

Jerzy Gołaszewski.

Doceniając znaczenie domu społecznego w Sosnowcu staję do apelu i wpłacam złotych 10 na budowę domu społecznego. Jednocześnie do składania ofiar wzywam obywateli skarbników: Z. Kozłowskiego (strzelecki klub sportowy), J. Szymańskiego (oddz. Piaski), W. Ćwiklińskiego (oddz. Pogoń), J. Sałatę (oddział Sosnowiec - miasto). F. Korka (oddział huta Milowice).

Józef Kozłowski
(skarbnik oddz. Z. S. Sosnowiec-Stary).

Na wezwanie p. dr. T. Kosibowicza składam zł. 50 na budowę domu społecznego i uprzejmie zapraszam do składania ofiar pp. **szefa M. Wolfa, naczelnika poczty w Będzinie J. Malinowskiego, Inwalda Ignacego i insp. Janiczaka.**

T. Goc.

Odpowiadając na wezwanie p. dyrektora Wł. Żukowskiego, składam na budowę domu społecznego w Sosnowcu zł. 100 i ze swej strony zapraszam do złożenia ofiar na ten cel **p. dyrektora Wł. Jankowskiego i p. dyrektora L. Pirszla.**

A. Starkiewicz.

Kwotę zł. 100 (sto) przekazuję jednocześnie do komunalnej kasy oszczędności w Będzinie.

Składam 10 zł. na dom społeczny i wzywom do ofiar na ten cel pp. **Annę Domaszewską, inż. K. Kokowskiego, inż. E. Denegowskiego, dyr. M. Walcowskiego, inż. J. Zawadzkiego i J. Sładkowskiego.**

Inż. Adam Jackiewicz.

KRONIKA

Wtorek 11 Grudzień	Dziś Damazego p. Jutro. Aleksandra żołn. Wschód słońca: 7.15 Zachód słońca: 15.22

RADJO

WARSZAWA.

Wtorek, dnia 11 grudnia.

6.45 „Kiedy ranne wstają zorze". 6.52 Gimnastyka. 7.15 Dziennik poranny. 7.35 Chwilka pań domu. 7.40 Zapowiedź programu. 7.50 Koncert reklamowy. 11.57 Sygnał czasu z Warsz. Obserw. Astron. 12.00 Hejnał z Krakowa. 12.03 Wiadom. meteorol. 12.05 Codz. Przegląd Prasy Polskiej. 12.10 13.05 Koncert zesp. salon.-jazz. Karasińskiego i Kataszka. 12.05 Aud. dla dzieci młodszych. 13.00 Dziennik południowy. 15.30 Wiadom. o eksporcie polskim 15.35 16.45 „Skrzynka PKO." 17.00 Tańce starofrancuskie z Krakowa 17.25 „Skrzynka językowa". 17.35 Recital śpiewaczy. Przegląd giełdowy. 15.45 Muzyka lekka 17.50 „Skrzynka pocztowa techniczna". 18.00 „Wiadomości rolnicze". 18.10 „Życie kulturalne i artyst. stolicy". 18.15 Muzyka lekka z kawiarni „Castronomja". 18.30 „Kto słucha radja w Polsce" 19.00 Wieniec pieśni ludowych z Katowic 19.20 Pogadanka aktualna. 19.30 Piosenki w wyk. L. Boyer. (płyty). 19.45 Program na dz. nast. 19.50 Wiadom. sport. 20.00 Pogadanka z Krakowa 20.15 Wieczór literacki ze Lwowa. 20.55 „Jak pracujemy w Polsce". 21.00 „Dyliżans rozśpiewany", słuchowisko na motywach dawnych piosenek w ukł. L. Schillera 22.00 Koncert reklamowy 22.15 Twórczość Karola Szymanowskiego na płytach. 22.45 Rozmowy esper. z Krakowa. 23.00 Wiadom. meteorol. dla kom. lotn. 23.05—23.30 Muzyka tan. z danc. „Paradis".

KATOWICE

Wtorek, 11 grudnia.

6.45—7.40 Audycja poranna z Warszawy. 7.40. Zapowiedź programu. 7.50. Koncert reklamowy 11.57—13.30 Transmisje z Warszawy i Krakowa 15.30 Tr. z Warszawy. 15.35. Wiadom. gospod. 15.45. Muzyka popularna. 16.45 — 18.00 „Na posiedzeniu Towarzystwa Przyjaciół Nauk" 18.15—19.00 Transmisja z Warszawy. 19.00 Wieniec pieśni ludowych Śląsko Cieszyńskiego. 19.20 Transm. z Warszawy. 19.30 Piosenki w wyk. Lucienne Boyer. 19.45 Program na dz nast. 19.50 Transm. z Warszawy. 19.56 Wiadom. sport. ze Śląska. 20.00—22.00 Transmisje z Krakowa, Lwowa i Warszawy. 22.00 Koncert reklamowy. 22.15 Transm. z Warszawy. 22.45 „Zagadnienie ochotniczych drużyn roboczych". 23.00 Transm. z Warszawy. 23.05—23.30 Muzyka tan. z kaw. „Astorja" w Katowicach.

Z Kielc

(k) **Publiczne posiedzenie polskiego tow. historycznego.** W sali urzędu wojewódzkiego, odbyło się publiczne posiedzenie P. T. H. poświęcone uczczeniu dwudziestolecia oswobodzenia Kielc z niewoli rosyjskiej.

W czasie posiedzenia okolicznościowe referaty wygłosili pp. dyr. Kuc, prof. Nytko, dyr. Massalski i prof. Pazdur.

(k) **Baczność rzemieślnicy.** Zarząd stow. rzemieślników chrześcjan zawiadamia, że ulgowe uprawnienie otrzymania kart rzemieślniczych na samoistne prowadzenie zakładu upływa z dn. 21 grudnia b. r.

We własnym interesie rzemieślników leży, aby w określonym terminie zaopatrzyli się w karty rzemieślnicze, które upoważnią ich do prowadzenia zakładu.

(k) **Niedoszły samobójca. Kaczmarczyk Jan, lat 32 ,zam. w Kielcach przy ul. Niskiej nr. 4, w mieszkaniu własnem usiłował popełnić samobójstwo.**

Wymienionego po udzieleniu pomocy lekarskiej pozostawiono na kuracji w domu. Stan jego zdrowia nie jest groźny.

Z Zagłębia

TEATR MIEJSKI W SOSNOWCU.

Dziś teatr miejski z Sosnowca gra w Kielcach. Popołudniu o godz 16 m. dla młodzieży szkolnej „Sen nocy letnej" W. Szekspira.

O godz. 20 m. 15 — „Gołębie serce" Galsworthy'ego.

* * *

IMRE UNGAR W SOSNOWCU.

Dziś, o godz. 20 m. 15 wiecz. odbędzie się wielki popularny koncert niewidomego pianisty Imre Ungara.

Przedsprzedaż biletów u p. Czechowskiego.

—o—

RATUJEMY BANK ZAGŁĘBIA!

W imieniu walnego zebrania udziałowców przypominamy, że dziś należy bezwzględnie wpłacić po 100 zł. u p. Pawła Kucharskiego na ratowanie banku Zagłębia.

Zarząd: Dyr. Wł. Mazur, Szenk Wacław, Hesse Adam. Rada Nadzorcza: dr. M. Lipski, J. Wrzesiński, M. Korzeniowski.

— **Uwaga, pracownicy fryzjerscy w Sosnowcu!** W środę, dnia 12 bm. o godz. 8 wieczorem odbędzie się zebranie organizacyjne wszystkich pracow. fryzjerskich w sali przy ul. 1 maja 12-a.

— **Poświęcenie nowego gmachu gimnazjum żeńskiego im. E. Plater w Sosnowcu** odbędzie się w niedzielę dnia 16 bm. z następującym programem: godz 9.30 nabożeństwo w kościele parafjalnym, godz. 10.30 przemarsz do gimnazjum, godz. 11 — poświęcenie gmachu, godz. 11.30 — akademja w auli gimnazjalnej.

— **Lektorjum powszechne w Sosnowcu.** Jutro odbędzie się w lokalu przy ul. Warszawskicj 22 odczyt pt. „Mniejszość ukraińska w Polsce". W odczycie tym omówi dr. St. Depowski ważne sprawy związane z t. zw. „kwestją ukraińską" na naszych południowo - wschodnich kresach. Początek odczytu punktualnie o godz. 7 wieczorem. Wstęp bezpłatny.

— **Komitet gwiazdkowy dla najbiedniejszych dzieci na Pogoni.** Zarząd koła dzielnicowego BBWR. Pogoń łącznie z sekcją robotniczą, postanowił urządzić z racji świąt Bożego Narodzenia gwiazdkę dla najbiedniejszych dzieci z Pogoni i w tym celu powołał komitet gwiazdkowy, w skład którego weszły zarządy: BBWR. Pogoń, związku rezerwistów, O. M. P. oraz sekcji robotniczej przy BBWR. Pogoń.

Komitet ukonstytuował się następująco: przewodniczący — sędzia Pietraszewski, zast. przewodn. Leśniewski, sekretarz Przewoźniak, skarbnik Pazera i członkowie: prez. Cholewa, Ziembiński, Paczyński, Michalski, Milka, Zaborowski.

Sekcję zbiórkową stanowią: przewodn. Leśniewski, zast. przewodn. Gawędzki, członkowie: Szyller, Kalkowski, Barański, Michalski, Paczyński, Kasznia, Wócik, Bliwert, Milka, Grzejewska, Piętakówna.

Sekcja techniczna: przewodn. Pieśniewski; członkowie: Będkowska, Paczyńska, Ziembiński, Niedźwiedzki, sędzina Przestaszewska, Przewoźniak.

Komitet postanowił urządzić przedstawienie teatralne, z którego całkowity dochód przeznacza na pow. akcję, oraz odwołać się do ofiarności społeczeństwa i w tym celu członkowie sekcji zbiórkowej odwiedzać będą mieszkania i sklepy, zbierając datki w gotówce i w naturze oraz rejestrować będą najbiedniejsze dzieci.

Komitet zwraca się tą drogą z prośbą do ogółu obywateli Pogoni o życzliwe ustosunkowanie się do powyższej akcji.

W poniedziałek, dnia 17 grudnia 1934 r. w lokalu konwencji węglowej Dąbrowsko - Krakowskiej w Sosnowcu przy ul. 3 Maja 25 (parter) odbędzie się roczne Zebranie Ogółu członków Polskiego Stowarzyszenia Katolików z wyższem wykształceniem w pierwszym terminie o godz. 20 m. 30, w drugim terminie o godz. 21 m. 20.

Uchwały na zebraniu w drugim terminie będą ważne bez względu na ilość obecnych.

— **Św. Mikołaj w Milowicach.** Tradycyjnym zwyczajem św. Mikołaj nie ominął i Milowic, gdzie obdarował 280 dzieci szkoły powszechnej nr. 12 im. G. Piramowicza.

Pobyt Mikołaja w szkole dostarczył wiele wzruszeń zarówno dziatwie, jak i licznie zebranym rodzicom, za co nauczycielstwu i patronatom klasowym należy się uznanie.

W godzinach wieczorowych odwiedził również św. Mikołaj siedzibę związku pracy obywatelskiej kobiet w Milowicach. I tutaj po zabawie i deklamacjach obdarował podarunkami 60 dzieci członkiń związku.

Wielka afera podatkowa w Dąbrowie

Aresztowanie właściciela kopalni „Baśka", kasjera kolejowego i dwóch sekwestratorów

Policja śledcza w Sosnowcu wykryła nową aferę podatkową, tym razem w Dąbrowie. Zamieszanych jest w tę aferę kilka osób, między innemi były właściciel kopalni „Baśka" w Gołonogu, Feliks Sibiński, zam. w Zawierciu, kasjer kolejowy Stanisław Żarski z Dąbrowy, oraz byli sekwestratorzy urzędu skarbowego w Dąbrowie: Bolesław Latosiński i Bolesław Litewka, zamieszkali w Sosnowcu.

Szczegóły tej afery, ze względu na dobro śledztwa, trzemane są narazie w tajemnicy. Wiadomo nam tylko, że skarb państwa poniósł z tego tytułu kilkadziesiąt tysięcy złotych straty. Kombinacje podatkowe polegały na fałszowaniu kwitów. — Wspólników tej afery podatkowej jest narazie czterech.

Śledztwo prowadzone w tej sprawie daje coraz to więcej ciekawego materjału. W związku z tem spodziewane są dalsze aresztowania.

Głównym sprawcą afery jest b. właściciel kop. „Baśka" w Gołonogu, Feliks Sibiński.

Nowe rady miejskie miast Zagłębia Dąbrowskiego

zbiorą się jeszcze przed Świętami Bożego Narodzenia

Wybory uzupełniające do rad miejskich w Zagłębiu, jak już donosiliśmy, zostały całkowicie zakończone.

Wyniki tych wyborów, główne komisje wyborcze trzech miast: Sosnowca, Będzina i Dąbrowy wysłały już p. wojewodzie do zatwierdzenia.

Termin zwołania pierwszego posiedzenia rady miejskiej w tych miastach zapowiedziany był na styczeń. Obecnie dowiadujemy się, że inauguracyjne posiedzenie rad odbędzie się prawdopodobnie jeszcze przed świętami, na których przeprowadzone zostaną wybory prezydentów miast i ławników.

Krwawy dramat w domu schadzek

przy ul. Dęblińskiej w Sosnowcu

Czy zostanie ujawniona tajemnica zabójstwa

W nadchodzący piątek rozpocznie się w sądzie okręgowym w Sosnowcu sensacyjny proces przeciwko b. st. posterunkowemu III komisarjatu p. p. w Sosnowcu - Pogoni, 41-letniemu Piotrowi Krokowi, o zabóstwo wystrzałem z rewolweru prostytutki Stanisławy Sadowińskiej vel Anieli Skrzypniuk.

Proces ten, ze względu na osobę policjanta oraz zagadkowe okoliczności, towarzyszące zabóstwu, budzą wielkie zainteresowanie.

Krwawy i tajemniczy dramat rozegrał się w dniu 8 maja br. w potajemnym domu schadzek przy ul. Dęblińskiej 6 w Sosnowcu.

Jak słychać Krok ma już jedno życie ludzkie na sumieniu.

Było to przed kilku laty w Opocznie. Obecnie Krok tłumaczy się, że Sadowińska popełniła samobójstwo.

Kroka broni adw. Krzemuski z Sosnowca i Aschenbrenner z Krakowa.

16-letnia uczenica -- rewolucjonistką

Występy młodej częstochowianki w Sosnowcu

Przed sądem okręgowym rozegrał się wczora epilog wywołanej przez komunistów awantury przed fabryką Dietla na ul. Żeromskiego w Sosnowcu.

Do grupy robotników, opuszczających fabrykę po skończonej dniówce, podbiegł jakiś młodzieniec i począł wręczać im komunistyczne ulotki. Skrzętnie uwijającemu się młodzieńcowi, asystowała jakaś dziewczyna, która stanąwszy na chodniku, wykrzykiwała raz po raz „niech żyje wszechświatowa rewolucja".

Zarówno kolportera, jak i krzykliwą „rewolucjonistkę", robotnicy zatrzymali do czasu przybycia przedstawiciela władzy. Okazało się, że propagatorem idei komunistycznej był 24-letni szewc sosnowiecki, Abram Band (Stara 10), towarzyszką zaś jego, 16-letnia uczenica żydowskiego gimnazjum żeńskiego w Sosnowcu, Perla Tenenbaum, mieszkanka Częstochowy (Dąbrowskiego 11).

Band, po przesłuchaniu go u sędziego śledczego zbiegł i ukrywa się zagranicą, wobec czego Tenenbaumówna sama zajęła wczoraj ławę oskarżonych.

Sąd skazał ją na dwa lata domu poprawy z zawieszeniem kary. Banda tropią listy gończe.

Z OBRAD ROLNIKÓW CZELADZKICH.

W ub. niedzielę, w szkole przy ul. Będzińskiej odbyło się nadzwyczajne walne zebranie związku właścicieli gruntów w Czeladzi, na którem omawiane były sprawy rolnicze. Rolnicy życzliwie ustosunkowali się do zorganizowania kursu przysposobienia rolniczego w Czeladzi, który rozpocznie się w najbliższych tygodniach i kontynuowany będzie przez cztery lata.

Kurs przysposobienia rolniczego prowadzony będzie przez instruktora powiatowego p. Sternika w okresie zimowym, poczem utworzone zostaną odpowiednie zespoły, które zajmą się uprawą poletek doświadczalnych o powierzchni 100 mtr. kwadratowych każde. Wykłady odbywać się będą w lokalu świetlicy miejskiej w Czeladzi. Na kurs zapisało się 20 osób.

Zarząd związku obecnie zajmuje się spisem uzupełniającym wszystkich gruntów w Czeladzi. Wykaz ten przesłany będzie urzędowi skarbowemu w Będzinie, na podstawie którego, sporządzony będzie wymiar podatku gruntowego. Akcja ta ma na celu uchronienie od podatku tych osób, które grunt posiadały, a obecnie go się pozbyły i są nadal obciążone podatkiem.

—o—

— **Miejski komitet pomocy ofiarom powodzi w Sosnowcu komunikuje,** że na powodzian złożyli: dzielnicowy komitet pomocy ofiarom powodzi w Milowicach, zebrane dary od ludności z Milowic: 64 kg. żyta, 19 kg. mąki żytniej, 530 kg. ziemniaków, 15 snopków słomy; p. Zarębina: 14 sztuk odzieży, 2 pary obuwia, 2 książki, 1 talerz do chleba, 3 łyżki alpakowe, 1 glukoza do zastrzyków; zarząd oddziału PCK. w Sosnowcu: 89 sztuk odzieży, 8 sztuk przyborów szkolnych, 127 sztuk podręczników szkolnych i 81.60 złotych gotówką, zebranych przez koło młodzieży PCK., p. dr. Zawadzki: 1 palto, 1 garnitur męski, 2 pary spodni, 1 plecak, 14 książek, 1 czapka, 2 pary obuwia i 2 pary skarpet.

— **Św. Mikołaj w szkole powszechnej nr. 1 im. Konarskiego w Sosnowcu.** Dzięki inicjatywie kierownictwa szkoły grona nauczycielskiego i współpracy rodziców została zorganizowana w szk. powsz. nr. 1 tradycyjna uroczystość św. Mikołaja. Na bojsku szkolnem przy ubranej i rzęsiście oświetlonej hoince zgrupowała się młodzież szkolna oczekując nadejścia św. Mikołaja, który wkrótce się zjawił, pozdrawiając ją miłemi słowami. Dzieci zaśpiewały kilka kolend. Św. Mikołaj obdarował je obficie wypełnionemi torebkami łakoci.

— **Nowe władze rodziny rezerwistów w Zagórzu.** W Zagórzu odbyło się zebranie organizacyjne rodziny rezerwistów przy kole związku rezerwistów. Na zebraniu dokonano wyboru zarządu w osobach: prezes p. Sobol, wiceprezes I p. Kocik, wiceprezes II p. Ozner, sekretarz p. Słotówna, skarbnik p. Jasińska, refer. pracy ośw. p. Lisowska, refer. pracy kobiet p. Jałkowska, refer. opieki społecz. p. Ornafówna.

Komisja rewizyjna: p. Kaczkowski, Błasik i Wolf.

— **Poświęcenie świetlicy pocztowego p. w. w Dąbrowie.** W sobotę odbyła się uroczystość poświęcenia i otwarcia świetlicy pocztowego p. w. w Dąbrowie, mieszczącej się w gmachu urzędu pocztowego. W uroczystości wzięły udział oddziały p. p. w. z Sosnowca i Będzina, oraz delegat dyrekcji okręgu poczt. i tel. w Krakowie, p. Toboła.

Z Zawiercia

POŚWIĘCENIE SZTANDARU STOWARZYSZENIA KUPCÓW POLSKICH W ZAWIERCIU.

W ub. sobotę stowarzyszenie kupców polskich w Zawierciu obchodziło 10-lecie swego istnienia i uroczystość poświęcenia sztandaru. Uroczystość odbyła się pod protektoratem starosty p. Wardejn Zagórskiego, księdza prałata Fr. Zientary, stowarzyszenia kupców polskich w Warszawie i izby przemysłowo - handlowej w Sosnowcu.

O godz. 11 rano wszyscy uczestnicy wzięli udział w nabożeństwie, odprawionem w kościele parafjalnym, po którem ks. prałat Zientara dokonał poświęcenia sztandaru i wygłosił okolicznościowe przemówienie. Po nabożeństwie udano się pochodem do domu ludowego, gdzie odbył się dalszy ciąg uroczystości.

Przybyłych przedstawicieli władz, za rządu miejskiego i licznie zebranych gości powitał prezes stowarzyszenia kupców polskich w Zawierciu, p. Bronisław Zawadzki.

Następnie przemawiali: przedstawiciel izby przemysłowo - handlowej, prezes stowarzyszenia kupców polskich w Sosnowcu — p. Garliński, imieniem zorganizowanego kupiectwa polskiego w Częstochowie redaktor Wilkoszewski, imieniem kupiectwa polskiego z Dąbrowy, p. Kicki, prezes zaw. zw. prac. przem. i handl., p. K. Lewitoux, p. K. Eljan, dyr. szkoły koedukacyjnej - handlowej w Zawierciu, p. Chrzanowski i imieniem miejscowego rzemiosła polskiego, p. J. Gruszczyński. Dalszy ciąg programu wypełniły: deklmaacja zbiorowa koedukacyjnej szkoły handlowej i śpiew Liry, poczem odbyło się wręczenie dyplomów honorowych dwum członkom stowarzyszenia, a mianowicie pp. mgr. Janowi Pasierbińskiemu i Antoniemu Grabowskiemu z okazji długoletniej pracy.

Tragiczna śmierć górnika na kop. „Helena"

Na dole kopalni „Helena" w Niwce wydarzył się tragiczny wypadek. Mianowicie, mieszkaniec Klimontowa, 28-letni Bartłomiej Bochen, będąc przy pracy został zasypany zwałami węgla.

Po dłuższej akcji ratowniczej, Bochna wydobyto na powierzchnię, lecz już martwego ze zmasakrowaną głową i połamanemi żebrami.

Śledztwo w tej sprawie prowadzi urząd górniczy, celem ustalenia przyczyny wypadku.

Skrytobójcze strzały do technika fabryki „Swiatowit" w Myszkowie

Teren fabryki „Swiatowit" w Pohulance pod Myszkowem był widownią usiłowanego dokonania skrytobójczej zbrodni.

Do śpieszącego rano do biura technika tej fabryki, Jana Walka, podszedł wydalony przed niedawnym czasem robotnik, Stefan Baran i zagrodził mu drogę.

— Co będzie ze mną? — zagadnął.

Technik Walek, widząc złowrogą postawę robotnika, wyminął go, jednie jednak uszedł parę kroków, gdy Baran wyjął spod kurtki krótki karabin i zmierzywszy do Walka, strzelił.

Strzał chybił. Baran zarepetował karabin, lecz w tej chwili został obezwładniony przez przechodniów.

Niedoszły zabójca stanął wczoraj przed sądem okręgowym w Sosnowcu. Stwierdzono, że Baran wydalony został z fabryki „Swiatowit" za niedbalstwo i lekceważenie swych przełożonych. Utratę pracy przypisywał swemu zwierzchnikowi, Walkowi.

Sąd skazał Barana na siedem lat więzienia z pobawieniem praw.

Baran liczy lat 28.

Kto wynalazł krawat

W połowie 7 wieku zamieszkiwał w Karpatach szczep górali, który się zwali Kroaitami. W czasie wojny 30-letniej górale ci tworzyli t. zw. korpus kroacki w armji austrjackiej. Kroaci słynni byli z męstwa, zarówno mężczyźni jak i kobiety nosili na szyi kolorowe chustki, wiązane od przodu w fantazyjny węzeł. Żołnierze mieli zwykle płócienne chustki, oficerowie kolorowe, je dwabne. Chustki te przezwała ludność Austrji „kroaiami". W wymowie ludowej nazwa „kroat" przekształciła się ry chło w „krawat". W r. 1660 do armji francuskiej zaciągnęli się landsknechci kroaccy. Chustki na szyjach kroatów w fantazyjny węzeł związane, podobały się Francuzom, a gdy kilku elegantów paryskich ukazało się na ulicy z tą ozdobą na szyi, moda krawatów przyjęła się powszechnie. Z Paryża przeszła do innych miast, a z Francji i do innych krajów. Krawat ma dzisiaj za sobą przeszło 334 lat istnienia.

Z Olkusza

(ol) **Poświęcenie lokalu.** Onegdaj ks. Sobieraj z Olkusza okonał poświęcenia nowego wspólnego lokalu przy ul. Mickiewicza w Olkuszu (dom sukc. Piechowiczów) sodalicji pań kat. stow. młodz. żeńskiej i męskiej. Lokal ten jest obszerny, gdyż składa się z 3-ch pokojów i dużej sali.

(ol) **„Dni przeciwgruźlicze".** P. St. Lipka (wiceprezes tow. przeciwgruźliczego), lekarz pow. dr. Kiciarski i dr. Kallista wygłosili odczyty na temat walki z gruźlicą w Jangrocie, Troksie, Braciejówce i Michałówce w związku z trwającemi obecnie dniami przeciwgruźliczemi.

(ol) **Ofiara.** P. Fryderyk Westen, prezes-junior sp. akc. „Olkusz" w Olkuszu zadeklarował stałe subsydjum na ośrodek zdrowia w Olkuszu w wysokości 100 zł. miesięcznie.

(ol) **Bitwa dwuch rodzin.** W tych dniach, ku uciesze mieszkańców Pilicy, stoczyły między sobą batalję dwie rodziny na rynku pilickim, mianowicie Marchwińscy i Solnieccy. Za narzędzia walki przeciwnicy wybrali sobie kije i tasak. Z batalji trwającej zgórą godzinę najgorzej wyszli Marchwińscy, którzy udali się pod opiekę lekarza.

(ol) **Opryszek pod kluczem.** Kilka dni temu donosiliśmy o zniewoleniu w lesie pod Witeradowem, 19-letniej Matyldy Z. z Witeradowa. Sprawca tego napadu, znany opryszek i włóczęga, karany za różne przestępstwa, 21-letni Roman Stach z Zimnodoła, gm. Rabsztyn, został ujęty w ub. sobotę.

(ol) **Wyrodny ojciec.** Mieszkaniec Małoszyc, gm. Jangrot, Jan Chorabik, wskutek pijaństwa i lenistwa od pewnego czasu nie żyje z żoną i odsunięty został od gospodarstwa. Chorabik niepokoi obecnie rodzinę, odgrażając się zabiciem żony i dzieci. Onegdaj wyrodny ojciec usiłował podpalić z zemsty dom, lecz zamiar ten spostrzegł starszy syn i ojca oskarżył przed policją.

JACEK ZŁĘCZ

61.

Zemsta Komara

część druga „Fortuny"

powieść napisana specjalnie dla „Expresu Zagłębia"

Drżącemi ze zdenerwowania palcami rozerwał Węch kopertę i czytał:

Drogi Szefie!

Stosownie do przyrzeczenia piszę ten list z pierwszej miejscowości, w której zatrzymaliśmy się na dłuższy pobyt. Piszę „my" — znaczy to — ja i moja... moja... jakby tu nazwać... no, moja pani. Spodziewam się, że poprzedni mój list zadziwił Szefa i może rozgniewał. Słusznie. Powinien Szef nazwać mnie skończonym łajdakiem, łatrem i idjotą, zasłużyłem na to!.. Żałuję bardzo, że wyjechałem z Polski, a co do Szefa, to mam niemilknące ani na jedną sekundę wyrzuty sumienia. Tak, nie domyślasz się może, bo jesteś szlachetnym i nigdy nie kłamiesz, a tymczasem ja — okłamałem Cię!.. Okłamałem Cię, drogi mój, stary Przyjacielu i ciężko pokutuję teraz za swoje grzechy!.. Cały tamten list — od początku do końca jest kłamstwem!.. Kobieta, z którą wyjechałem nie jest, jak Ci to opisałem, aniołem, — to demon!.. Prawdziwy de - mon!.. Ja się wcale w niej nie kocham i ani mi się śniło o czemś podobnem!.. Niestety!.. Stało się tak, że dzięki niesłychanej agresywności mej ekscentrycznej i bogatej (co jest jedyną jej zaletą) towarzyszki, już na okręcie doszło pomiędzy nami do pewnych — ach! — wstyd mi wyznać — poufałości... Jestem niemal już zgubionym... bo... wie Szef, co ta... ta... wampirzyca (tak, drogi Szefie — wam-pirzy-ca!) mi zaproponowała?.. Ha ha! — ni mniej ni więcej — tylko ożenek!... Jednego męża pochowała, z drugim się rozwiodła, trzeci się utopił! W takie się dostałem ręce!.. Wolałbym o chłodzie i głodzie całe życie tropić naszych polskich (o! Polsko!) przestępców, niż być jej czwartym mężem!.. Pocieszam się jedynie nadzieją, że może się jej prędko znudzę, bo — wierz mi drogi Przyjacielu, — ja już nie mogę!.. Nie mogę!..

Niestety!.. muszę już przerwać ten list, bo słyszę na korytarzu kroki mojego... ach!.. „anioła"!!.. Mój adres do końca tego miesiąca: Nicea — poste restante. Codziennie będę się pytał o list drogiego Szefa!.. Ściskam mocno, proszę o przebaczenie i parę życzliwych słówek.

Michał Oczko.

P. S.

Co słychać z Komarem?

Ukłony dla wszystkich, którzy mi dobrze życzą, a w szczególności dla panny Ireny Lanickiej.

M. O.

Po przeczytaniu listu Węch pokiwał głową, trochę pomyślał i wyrzekł:

— Głupi i lekkomyślny, ale jednak zły nie jest. Trzeba chłopaka ratować!..

W pół godziny potem stary detektyw udał się na pocztę i nadał następujący telegram:

Nicea — poste restante — Michał Oczko przyjeżdżaj natychmiast stop wielka wygrana karol węch

Z poczty, zadowolony z siebie, uśmiechnięty, poszedł Węch do komisarza Orlika, ale, ponieważ komisarza nie zastał, pozostawił mu na biurku list pomocnika i na bileciku skreślił parę następujących słów:

Panie Komisarzu!

Załączony list powinien pana przekonać, że mój pomocnik Michał Oczko nie może być posądzany o kontakt z przestępcami.

Co do mnie, to polecając łaskawej i pilnej pamięci dostarczonego bandytę Komara, uprzejmie Panu Komisarzowi komunikuję, że wyjeżdżam na wieś, do Lirca. Rozpoczynam wakacje, na które podobno już dawno sobie zasłużyłem.

Łączę wyrazy szacunku

K. Węch.

Z komisarjatu udał się stary detektyw wprost na główny dworzec i w parę minut później pędził już pośpiesznym pociągiem w stronę Poznania.

XXIII.

GOŚĆ Z ZAGRANICY.

Upłynęły dwa tygodnie. W Lircu obchodzono wielką uroczystość: wesele panny Ireny Lanickiej z Wylewiczem. Lirski uparł się, że w swoim dworku wyprawi im wesele i musieli się (zresztą bardzo chętnie) na to zgodzić. Wśród gości weselnych pierwsze naturalnie miejsce zajmował detektyw Węch. Nie brakło również i komendanta Żmudy, a nawet zostali zaproszeni i obaj dzielni posterunkowi: Krupa i Pietras. Obaj musieli poraz już niewiadomo który opowiadać jak to odkryli i pochwycili Duraja. Ponieważ jednak win i wszelakiego rodzaju wódek była wielka obfitość, więc też języki obracały się im niezgorzej. Naturalnie pod niebiosa naprzemian wychwalali również detektywa Węcha i każdorazowe opowiadanie Krupa kończył mniejwięcej w ten sposób:

d. c. n.

Święto patronki górników na kop. „Helena" w Niwce

Robotnicy kop. „Helena" chcąc godnie uczcić święto swej patronki w dniu tym urządzili poświęcenie kopalni.

Dnia 4 bm. o godz. 7.10 rano robtnicy wszystkich działów pracy zebrali się w obrębie kopalni, do których przemówił ks. Niderman, poczem nastąpiło poświęcenie kopalni.

Następnie pochód liczący około 500 górników wymaszerował do kościoła parafjalnego w Niwce.

Po nabożeństwie nastąpił powrót do kopalni, na powitanie pochodu wyszedł poseł Konieczko.

Do zebranych górników przemówił p. zawiadowca K. Kizyma, kreśląc historję kopalni. Skolei przemawiali pp. pos. Konieczko ,sekr. Zaborowski, oraz p. Drzewicki.

Zebrani wysłuchali przemówień w skupieniu darząc poszczególnych mówców gorącemi oklaskami, oraz wznosząc okrzyki na cześć Rzeczypospolitej i Jej Włodarza.

Po przemówieniach nastąpiło skromne przyjęcie. Na zakończenie uroczystości przemówił delegat J. Czepczyk, dziękując w imieniu zebranych panu starości J. Boxie ,oraz tym wszystkim osobom, ktróe przyczyniły się do uruchomienia kopalni dającej zatrudnienie kilkuset robotnikom i na zakończenie wzniósł okrzyk na cześć pana prezydenta Mościckiego, marszałka J. Piłsudskiego.

—oOo—

Radjowe aparaty krótkofalowe agencją matrymonjalną

Wiele się pisze o zaletach i roli radjofonji krótkofalowej. Przepowiada się jej wielką przyszłość w wielu dziedzinach. Istnieje jednak dziedzina, gdzie rola krótkich fal nie jest dostatecznie oceniona. Jest to dziedzina pośrednictwa martymonjalnego. Jak donosi prasa angielska, pewien młody radjoamator, inteersujący się głównie falami krótkiemi, udał się niedawno do Stanów Zjednoczonych celem poślubienia młodej panny, którą poznał za pośrednictwem swego aparatu krótkofalowego. Wypadki tego rodzaju nie należą do rzadkości i można się spodziewać, że radjowe aparaty krótkofalowe zastąpią wkrótce agencje matrymonjalne.

—o()o—

Pukiel włosów Goethego na licytacji

Na licytacji w sali Dorotheum wiedeńskiego znajdzie się w tych dniach prócz cennego zbioru dzieł Goethego tak że i biały kruk w postaci pukla włosów mistrza literatury niemieckiej. Pukiel ten został ucięty na pamiątkę przez dr Vogla, który leczył Gothego przez dłuższy czas. Z Wajmaru pamiątka zawędrowała do Rzymu, stamtąd do Wiednia, gdzie można ją oglądać za szkłem w ramkach. Cena wywoławcza jest bardzo niska, wynosi bowiem tylko 50 szylingów; dopiero w czasie licytacji okaże się do jakiej wysokości podbiją ją amatorzy i zbieracze.

—o()o—

Kto zdobędzie rekord szybkości na oceanie?

Niebieska wstęga, nagroda za szybkość, była dotąd nagrodą imaginacyjną. Poseł do izby gmin, Hale, wystąpił z wnioskiem. aby odtąd nagrodę tę zmaterjalizować w postaci puharu srebrnego przepasanego niebieską wstęgą. Puhar ten byłby nagrodą przechodnią. Już w maju 1935 r. podejmuje olbrzymi okręt francuski „Normandie" pierwszą podróż z Havre'u do New Yorku. Okręt ten ma przebywać 28 węzłów na godzinę, tj. zgórą 50 km. Jeśli nie zdystansuje go „Quean Mary", nagroda przypadnie „Normandie", gdyż żaden z okrętów na szlaku atlantyckim nie rozwija szybkości ponad 50 km. na godzinę.

SPORT I WYCHOWANIE FIZYCZNE

TRZECI ROK P. O. S. NA TERENIE ZAGŁĘBIA

Trzeci rok pos. na naszym terenie dał wyniki znacznie lepsze od lat ubiegłych i przysporzył wiele doświadczenia w tym kierunku organizatorom tej pracy na poszczególnych odcinakch.

Akcja rozpoczęta w 1932 roku ustaliła się w swych formach organizacyjnych, pozyskała wielu zwolenników, a co najważniejsze — w swem założeniu stworzyła dla wielu, precedens do systematycznego uprawiania ćwiczeń dla osiągnięcia konkretnego celu, w postaci odznaki, będącej wyrazem ogólnego usportowienia jednostki.

Psychika dzisiejszego społeczeństwa jest charakterystyczna: — potrzeba widomego znaku zasług lub zdolności, pobudza niejednego do podwojenia wysiłków w jakimś kierunku, dla zdobycia odznaki, krzyża, czy dyplomu. — Mimo ,że dla niektórych to właśnie stanowi cel ich zabiegów i wysiłków, rezultat ostateczny musi wypaść dodatnio, bo jest wynikiem żywej akcji w tej czy inej dziedzinie życia sportowego. Co się tyczy omawianej akcji należy stwierdzić, że występujące tu pobudki są różne — ze znaczną jednak przewagą bezinteresowności, jeżeli tak można określić wysiłki ludzi, którzy już oddawna zatracili wszelki kontakt z ćwiczeniami ciała. Najgorzej przedstawia się sprwa z tymi, których sprawność jest lepsza od wymaganych minimów, przez co sama próba nie daje tyle atrakcji co rzadko ćwiczącym. Nie przesądza to sprawy, że niejeden dzisiejszy „sportowiec" zrzeszony w klubie, za kilka lub kilkanaście lat uważać będzie za szczyt ambicji zdobycie pos., szukając w niej ekwiwalentu za dawniejszą „formę".

Druga grupa kandydatów do pos. rekrutuje się spośród ludzi, którzy przy braku ruchliwego zajęcia szukają ujścia dla swej energji w postaci ćwiczeń na świeżem powietrzu. Tych stalo można widzieć na boiskach, co nie pozostaje bez odpoweidniego wplywu na ich sprawność.

Trzecią i to znaczną grupę stanowią zrzszeni w różnych organizacjach, które w swoich programach uwzględniają wychowanie fizyczne.

Tu się ma do czynienia z masowym przystąpieniem do pos. poprzedzonem dłuższym lub krótszym, zależnie od sprawności członków, okresem ćwiczeń przygotowawczych.Ta trzecia grupa, biorac pod uwagę trudności, które ma do przezwyciężenia, okazuje najwięcej zrozumienia dla akcji mającej tak wielkie znaczenie dla tężyzny narodu.

Należy tu wspomnąć o zarządzeniach centralnych władz poszczególnych organizacyj. Otóż okólniki w tej sprawie przewidują nagrody dla oddziałów najliczniej odznaczonych pos. O ile intencja takich okólników, czy zarządzeń jest zrozumiała i wynika z docenienia tej akcji, to jednak ci co te okólniki otrzymają, rozumiejąc je jako zawody o ilość odznak, wyrządzają wielką szkodę samej myśli przewodniej tej akcji.

Należy raczej traktować to jako współzawodnictwo w uświadamianiu członków o konieczności uprawiania ćwiczeń i zachowania tężyzny fizycznej. Udział w próbach o pos. rzuca też światło na sprawność danej organizacji. Jedne cechuje sympatyczna praca w ciągu roku, inne znowu jednorazowy wysiłek, częstokroć w spóźnionym terminie i najczęściej ze szkodą dla ubiegających się o pos.

Trudności w realizacji tych poczynań nasuwają potrzebę dostarczenia odpowiednich terenów.

W ten sposób wkraczamy w ramy stałych i obowiązkowych ćwiczeń cielesnych, jako program każdej organizacji, gdzie obok innych środków wychowawczych potrzeby wychowania fizycznego stają się czynnikiem niemal koniecznym. Może niejeden klub sportowy czerpać będzie z tego źródła rezerwę sportowców, a wówczas więcej okaże dla tej akcji zrozumienia. Stale wzrastająca ilość ćwiczących to nietylko wynik organizacji, to potrzeba wrażeń prostych, nieskomplikowanych, dających zapomnienie w duchowej rozterce ,a będących w zgodzie z tendencją szybkości i gorączki wielkomiejskiej. Podłoże psychologiczne tego ruchu zasługuje na gruntowne opracowanie — jak również inne zjawiska mu towarzyszące. Jako całość ,jest to ruch dodatni, niewątpliwie jedna z wielkich zdobyczy kulturalnych doby współczesnej. Może zawcześnie jeszcze kusiś się o syntezę tego ruchu, tembardziej że życie dokonywa tu segregacji. Tyle poglądów i idei uległo i ulega dziś przewartościowaniu. Wartości zdrowe zatryumfują ostatecznie, tak jak stanie się to niewątpiwlie w innych dziedzinach życia.

J. O.

PIERWSZY KROK BOKSERSKI W ZAGŁĘBIU.

Śląski O. Z. B. chcąc przeprowadzić należytą propagandę boksu w Zagłębiu, polecił Policyjnemu KS. urządzić t. zw. „pierwszy krok bokserski" który odbędzie się w Sosnowcu w dniach 14, 15 i 16 b. m.

Na miejscu znajdą się sędziowie przysłani przez O. Z. B., każdy zawodnik - amator zostanie zbadany przez lekarza i zważony, oraz otrzyma wskazówki i instrukcje, jak naeeży walczyć. Do próbnych walk dopuszczeni zostaną tylko prawdziwi nowicjusze, zawodnik bowiem, który występował już na ringu przynajmniej trzy razy, uważony już jest za zaawansowanego.

Ringowe od zawodnika wyniesie tylko 20 groszy. Walki odbywać się będą w ten sposób, że zawodnik przegrywający — odpada. Zwycięzcy w finałach otrymają pamiątkowe żetony, 16 b. m o godz. 19-ej, na zakończenie odbędzie się mecz bokserski pomiędzy Ż. T. G. S. „Makabi" Częstochowa, a Policyjnym KS. Sosnowiec.

WYSTEP BOKSERÓW ZAGŁĘBIOWSKICH W BARWACH ŚLĄSKICH.

Jak już o tem pokrótce donosiliśmy wczoraj, w ramach dnia polskiego związku bokserskiego odbyło się szereg międzymiastowych spotkań pięściarskich. W spotkaniach tych brali udział także i bokserzy zagłębiowscy, którzy występowali w barwach Śląska, a mianowicie Banach i Welgrin. Banach występował w reprezentacji Śląska, która walczyła we Lwowie i w Stanisławowie. Welgrin walczył w reprezentacji, która występowała w Poznaniu.

Banach (waga średnia) spotkał się z Michniewiczem. Początkowo walczył bardzo ładnie, następnie jednak zbyt często stosował faule. co pociągnęło za sobą upomnienia. Mimo to zasłużył na remis. Zwycięstwo na punkty przyznano Michniewiczowi. W drugim dniu Banach walczył w Stanisławowie, gdzie po dwurundowej walce pokonał Kuraszka.

Welgrin (waga musza) walczył w Łodzi z Pawlakiem, nad którym górował silniejszym ciosem. Walka była ładna i ostra. Zwyciężył nieznacznie na punkty Pawlak.

MECZ ZAPAŚNICZY WARSZAWA—ŚLĄSK 11 : 11.

W Nowym Bytomiu w świetlicy Huty Pokój odbył się w niedzielę mecz zapaśniczy Śląsk — Warszawa, zakończony po zaciętej walce wynikiem remisowym 11:11. Wynik ten spewnością wyglądałby inaczej, gdyby stosunek głosów sędziowskich (2:1) nie układał się na korzyść Śląska. Należałoby się poważnie zastanowić nad wyznaczaniem neutralnego arbitra dla podobnych spotkań międzymiastowych.

Warszawiacy pokrzywdzeni zostali w dwu wagach: piórkowej i średniej. Gdyby nie to, wróciliby zwycięzcami, tak jak tego oczekiwali ludzie świadomi obecnego układu sił w zapaśnictwie polskiem.

SPOTKANIA PIĘŚCIARSKIE O PUHAR MITROPA.

W Bernie rozegrano spotkanie pięściarskie z cyklu rozgrywek o puhar „Mitropa" między Czechosłowacją a Austrją. Spotkanie to zakończyło się zwycięstwem Czechosłowacji 11:5.

Wobec unieważnienia meczu Polska — Czechosłowacja (11:5) i dzięki zwycięstwu nad Austrją, Czechosłowacja zajęła drugie miejsce w tabeli rozgrywek. Polska spadła na miejsce czwarte. Spotkanie naszych bokserów z Czechosłowacją będzie powtórzone, prawdopodobnie w styczniu w Poznaniu. — Tabela przedstawia się następująco:

Nazwa państwa	spotkań	pkt.	st. zw.
Niemcy	3	6	36:12
Czechosłowacja	4	6	35:28
Węgry	4	4	33:31
Polska	3	2	21:27
Austrja	3	0	19:45

ODWOŁANIE PRZYJAZDU REPREZENTACJI WŁOCH — ZAPOWIEDŹ PRZYJAZDU REPRERENTACJI RZYMU.

Włoski związek bokserski zawiadomił warszawską Makabi. że jego ósemka bokserska nie będzie mogła walczyć w lutym z bokserami Makabi, dlatego. że reprezentacji Włoch wolno się bić tylko z reprezentacjami państwowemi.

Reprezentacja bokserska Rzymu ostatecznie została zakontraktowana na dwa starty w Polsce kosztem 7.000 złotych. Bokserzy włoscy wlczyć będą w Poznaniu 5 stycznia a w Warszawie 6 stycznia 1935 r.

Kronika

× **Rozgrywki ping - pongowe o mistrzostwo Brynicy.** Klub sportowy Brynica w Czeladzi rozpoczął ping - pongowe rozgrywki o mistrzoswo klubu. — W rozgrywkach weźmie udział 33 zawodników.

× **Oddział srzelecki Sosnowiec - Pogoń** pokonał w ping - pongu oddział strzelecki Będzin - miasto w stosunku 6:1.

JAPOŃSKIE CESARSKIE MANEWRY.



W północnej Japonji odbyły się wielkie manewry, w których wzięła udział 50 tys. armja. W manewrach wypróbowano najnowsze zdobycze sztuki wojennej. Na ilustracji widzimy przeprawę wojska przez most i wbród przez rzekę. Z boku cesarz Japonji, Hirohito, obserwuje przebieg manewrów.

JUGOSŁAWJA WYSIEDLA WĘGRÓW.



Do Budapesztu przybyło około 8000 wysiedlonych z Jugosławji węgrów. Prowizoryczne biura rejestracyjne wciągają wysiedleńców na listę.

PIERWSZE „BOŻE NARODZENIE“ W OJCZYŹNIE.



Do portu w Londynie zawinął po kilkuletniej podróży parowiec angielski „Ballarat“. Widzimy na ilustracji marynarzy, opuszczających pokład z żonami i dziećmi, które poraz pierwszy znalazły się na ojczystej ziemi.

HUMOR

TO MÓWI MIŁOŚĆ.

Beznadziejnie zakochał się Kostek w nadobnej Florentynie, ale cóż — panna, jak to panna, kawalera za nos wodzi, pewności żadnej mu nie daje, nie stałością dręczy i fochy przeróżne stroi.

— Ach, — wzdycha rozmiłowany młodzieniec — gdybym był tobą, Florencjo, to nie mógłbym żyć bezemnie!...

KĄCIK SPORTOWY.

Odbywa się uroczystość zaślubin pewnego lekkoatlety. Oczywiście pełno sportowców, wszystkie niemal kluby w komplecie. Wszyscy w strojach sportowych.

Młodzi stoją w gronie przyjaciół i rozmawiają z ożywieniem.

Zjawia się przedstawiciel prasy i kieruje do grona weselnego.

— Przepraszam, — zwraca się do najweselszego, najbardziej uśmiechniętego sportowca, — o ile się nie mylę, mam zaszezyt ze szczęśliwym panem młodym?

— Myli się pan — odpowiada młody człowiek. — Ja zostałem wyeliminowany w półfinale.

Wydawca Helena Monsiorska. Druk. „Expres Zagłębia“ Sosnowiec, Teatralna 1. tel. 4-94. Redaktor odp. Lucjan Horski